



PELARGONIE PANI RYTY

OKRUCHY PAMIĘCI

ŻYCIE ZATRZYMANE W KADRZE

Pelargonie

Balkon pełen kwiatów. Pelargonie kwitną całe lato do późnej jesieni. Kwiaty mają bujne, zdrowe o trudnym do określenia kolorze, ni to czerwony róż, ni to biała czerwień.

Pani Ryta lubi kwiaty. W mieszkaniu na parapetach królują storczyki.

Jeszcze do niedawna uprawiała działkę. Czego tam nie było: rzędy wypiełgowanych warzyw, drzewka i krzewy owocowe i oczywiście kwiaty. Pracy przy tym co niemiara, ale jesienią zbiorów można było pozazdrościć.

To jednak już przeszłość. Teraz został balkon i pelargonie – pelargonie pani Ryty.



Skarb nr 1

Pani Ryta ma wielki skarb, kilka albumów z rodzinnymi zdjęciami. Te najstarsze, czarno-białe, powoli zaczynają blaknąć i tracić ostrość. Wszak pochodzą z początków XX wieku.

To największe skarby odziedziczone po rodzicach. Na zdjęciach krewni, kuzyni, rodzeństwo, przyjaciele i oczywiście mama – Helena i tata – Kajetan.

Najcenniejszy spadek po rodzinie Kuczyńskich i Majewskich.



Kuczyńscy

Mieszkali w Gieluszniku* (obecnie Przejma Wielka). Mieli spore gospodarstwo. Nie ominął ich los bieżęńców**. Trafili do Samary (Rosja). Tutaj na tyfus umarły dwie starsze siostry Kajetana i matka (Józefa). Byli na obcej ziemi, wojna powoli dobiegała końca. Włodzimierz – ojciec Kajetana – zdecydował: wracamy do Polski, do Gielusznika.

Zastali spalone domostwo i rozgrabiony inwentarz. Wszystko trzeba było zaczynać od nowa. Ziemia czekała. Ona jedna była cierpliwa i wierna.

* Gielusznik – wieś w powiecie suwalskim, gminie Zaboryszki, parafii Jeleniewo. Na podst. *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 2, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, Wł. Walewski, Warszawa 1881, s. 553.

** Bieżeństwo – masowa ewakuacja, przesiedlenie lub wysiedlenie ludności z zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego w głąb Rosji. Jej kumulacja przypada na okres od wiosny do jesieni 1915 r. Na podst. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Bie%C5%BCe%C5%84stwo>. Szerzej w książce Anety Prymaki-Oniszk, *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Wołowiec 2016.

Włodzimierz (siedzi), Kajetan i Helena Kuczyńscy. Zdjęcie wykonano podczas pobytu rodziny w Samarze w Rosji, czasy I wojny światowej.

Fot. zbiory Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach. Przekazała Ryta Mitros (z d. Kuczyńska).

Majewscy

W „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego...” czytamy: Gawarzec, osada leśna, powiat suwalski, gmina Hutta, parafia Suwałki*.

Pani Ryta wie, że to przede wszystkim rodzinne gniazdo Majewskich – malowniczo położone w Wigierskim Parku Narodowym.

Babcia – Michalina (z Ołdaków) pochodząca z okolic Raczek, wychowała tu ośmioro dzieci. Przy takiej gromadce pracy było co niemiara.

Dziadek Wojciech był leśniczym.

* *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 2, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, Wł. Walewski, Warszawa 1881, s. 501.

Gawarzec – widok współczesny (czerwiec 2020 r.).

Fot. zbiory Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.



Kajetan

Po powrocie z Samary poszedł do wojska i wziął udział w wojnie 1920 r. Walczył w artylerii w stopniu kaprała. Potem z szabli przerzucił się na pług. W gminie Szypliszki był znany jako wyróżniający się rolnik (...) Uprawiał wszystko – żyto, pszenicę, owies, warzywa. Inni rolnicy doceniali to, że potrafił zamieniać łąki w pola uprawne, że czytał czasopisma rolnicze, hodował rasowe bydło, świnie i owce. Działał w samorządzie powiatu suwalskiego. Był też członkiem Kasy Stefczyka i założycielem Spółdzielni Mleczarskiej w Szypliszkach.*

* B. Gruszka-Zych, *Poddany mordowaniu*, „Gość Niedzielny” 2018, nr 33, zob.: <https://www.gosc.pl/doc/4947500.Poddany-mordowaniu> [Dostęp: 05.06.2020].



Kajetan Kuczyński podczas służby wojskowej, Wilno – 1923.

Fot. zbiory Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach. Przekazała Ryta Mitros (z d. Kuczyńska).

Helena i Kajetan

Poznali się przez kuzynów. Kajetan służył z nimi w wojsku, a potem to już tak jakoś wyszło, że Helenka wpadła mu w oko. Ładna, rozsądna i pracowita, taka akurat na żonę i matkę.

Pobrali się jesienią 1925 roku. Helenka z Kajetanem zamieszkali w Gieluszniku i tu urodziły się ich dzieci. Gospodarstwo wymagało pracy, ale oni się jej nie bali. Ziemia, jak się o nią dba, odpłaca plonami. W obejściu były konie, krowy, owce i drób, no i ogród – sad. Codzienna praca pozwalała żyć spokojnie.



Helena i Kajetan Kuczyńscy, 1925 r.
Fot. zbiory Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach. Przekazała Ryta Mitros (z d. Kuczyńska).

Wojna

Wszystko zmieniło się we wrześniu 1939 roku. Kajetan został powołany do wojska, wkrótce jednak wrócił. Zaczęła się okupacja.

Właściwie wiedział, że wcześniej czy później przyjdą po niego Niemcy. W Gieluszniku były rodziny katolickie i ewangelickie. Jak tylko wybuchła wojna to pojawili się folksdojczcy. „Życzliwi” donieśli hitlerowcom kogo należy aresztować.

Przyszli po niego wiosną 1940 r.: *to było dwudziestego kwietnia. Ojciec się zżoże przy jeziorze, nasze pole było przy Szelmencie. (...) wiedział, że będą aresztować i mówił, że ukrywać się nie będzie, bo żałuje rodziny. I poszedł brat po ojca. Ojciec wrócił, no i zabrali wtedy ojca, (...) No i ojciec na te pięć lat trafił do obozu. On przeszedł kilka tych obozów zanim trafił do Mauthausen Gusen. I tam był cztery lata w strasznych warunkach. (...) jak to przeżyć takie warunki. No, ale chyba dzięki temu swojemu charakterowi, takiemu no przewidującemu (...) przetrwał tam*.*

* Fragment relacji Ryty Mitros (z d. Kuczyńskiej) – córki Kajetana. Cała relacja dostępna w zbiorach Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej w suwalskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Konopnickiej.



Dobry Wieczer! : Kurier Czerwony” 1939, nr 241 (z dn. 1 września).
Źródło: Chełmska Biblioteka Cyfrowa,
<http://cyfrowa.chbp.chełm.pl/dlibra/doccontent?id=9109&dirids=1> [Dostęp: 2020.06.29].

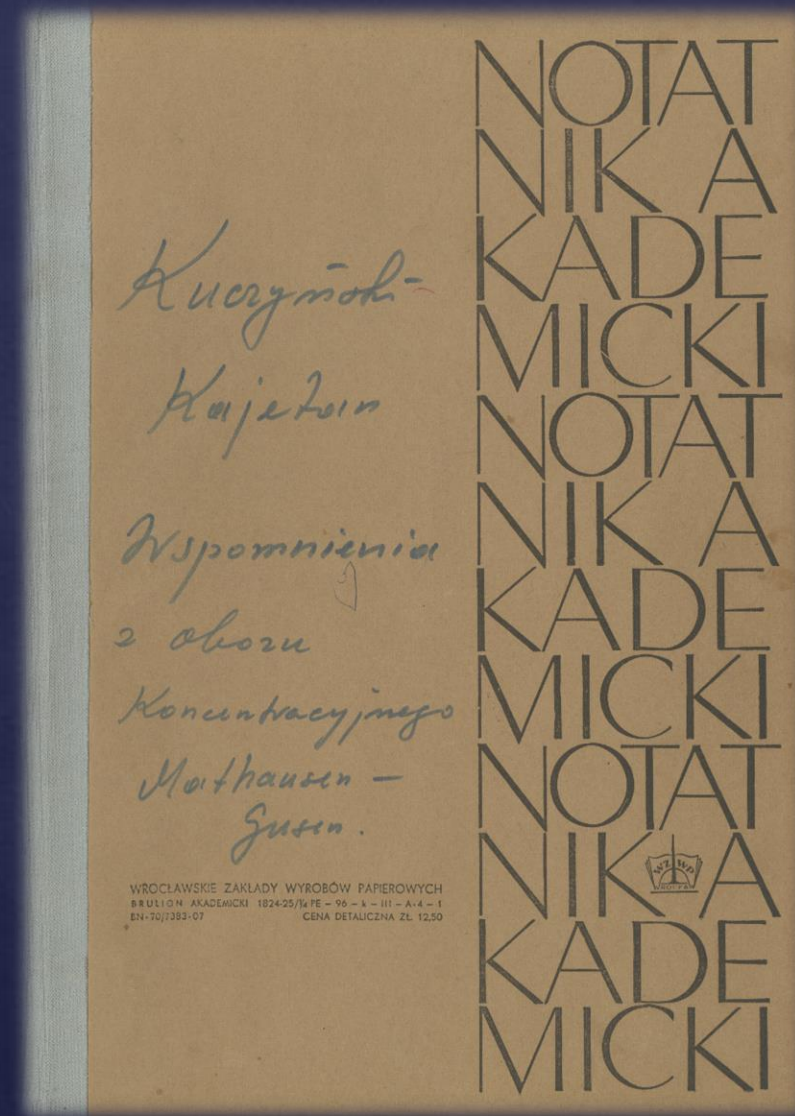
Skarb nr 2

Na stole śnieżnobiały obrus. Na nim leży notatnik akademicki. Taki niepozorny zeszyt w brzydkich, szaro-burych, tekturowych okładkach.

Zazwyczaj to studenci używają takich brulionów do gromadzenia notatek z wykładów.

Ten zeszyt jest jednak inny – wyjątkowy, jedyny i niepowtarzalny, zapisany niebieskim długopisem, charakterystycznym lekko pochylonym pismem.

To wspomnienia Kajetana Kuczyńskiego – nr obozowy 43958.



Pamiętnik

Wspomnienia zamknął w zakamarkach pamięci. Ukrywane, bo cały czas bolał, przypominają o głodzie, biciu, strachu, wszechobecnej śmierci i zwyczajnej ludzkiej bezradności w obliczu wojny.

Kajetan długo milczał aż trafił przypadkiem na książkę Stanisława Grzesiuka „Pięć lat kacetu” i po jej lekturze, mozolnie, dzień po dniu, zaczął spisywać swoje obozowe losy. Mimo upływu lat wszystko wróciło. Pamiętał zdarzenia, ludzi, ich twarze, cierpienie i paniczny lęk. Pamiętał, jak nagle, z dnia na dzień przestał być mężem, ojcem, człowiekiem, a stał się jedynie szeregiem cyfr, numerem 43958.

W obozach koncentracyjnych: w Dachau, Mauthausen i Gusen siedziałem od 4. IV. 1940 roku do chwili uwolnienia przez armię amerykańską, tj. do 5. V. 1945 roku. Jako jeden z nielicznych, którym udało się przeżyć w obozach tyle czasu, często pytany jestem przez znajomych, co ja takiego robiłem w obozie, jak żyłem, że tyle lat przetrzymałem. Wtedy opowiadałem różne oderwane sceny obozowe bez żadnego ładu i kolejności przeżyć. Radzili mi często, bym opisał to wszystko, co pamiętam. Ja sam o tym nieraz myślałem, że warto by opisać to chociażby dla swoich dzieciaków, żeby w przyszłości, jak już będą większe, przeczytały sobie, co przeżył ich tata, kiedy jeszcze nie był ich tatą.

Od roku 1943 (po klęsce Niemców pod Stalingradem) warunki w obozach zaczęły się poprawiać. Łatwiej było wówczas w obozie przeżyć przeciętnemu więźniowi trzy miesiące niż do roku 1943 – trzy dni. W Gusen, mimo że warunki się poprawiły, byliśmy – według twierdzeń ludzi z Oświęcimia – dopiero w warunkach oświęcimskich z roku 1941. Więźniowie, którzy żyli w Oświęcimiu trzy lata, w Gusen wykańczali się po trzech, pięciu miesiącach. Mówili, że gotowi są w nocy i na kolanach wracać z powrotem do Oświęcimia, bo „tam było życie, a tu kamienia nie ugryźć i nie można zorganizować żadnych ubrań”.

W książkach o życiu w obozie nikt dotychczas nie napisał tak gorzkiej prawdy. Ludzie opisują życie w obozach, a nikt jakoś nie chce opisać swego własnego życia tak dokładnie, ze szczegółami. Opisuje się, że były ciężkie warunki, że się to wszystko przeżyło, lecz nikt nie opisuje, jacy ludzie przeżywali te lata mordowni i głodu i co robili na co dzień, żeby przetrwać.

W roku 1943 Stanisław Nogaj, dziennikarz z Katowic, obliczył, że z pierwszych dziesięciu tysięcy więźniów w Gusen żyje jeszcze trzystu czterem. Gdy dowiedział się o tym komendant obozu, powiedział: „Ja chciałbym tych byków zobaczyć – przecież porządny więzień nie powinien żyć w obozie dłużej jak pięć miesięcy”.

Podstawą życia w obozie było, w moim pojęciu, maksymalne miganie się od pracy oraz organizowanie jedzenia, a w zasadzie można to ująć w jedno zdanie – postępować przeciw wszystkim zarządzeniom władz obozowych, bo wszystkie zarządzenia miały na celu jak najszybsze wykończenie więźniów. Omijanie zarządzeń zawsze narażało więźnia na bicie i w zależności od tego, w czyje w danym wypadku wpadł ręce – na utratę życia.

Określiłbym to tak: kto chciał przeżyć, nie wolno mu było bać się śmierci, bo każdy, kto chciał żyć, a bał się śmierci – bał się narażać na bicie i wykonywał ściśle zarządzenia, czekając na cud i koniec wojny, że go zwolnią albo że przetrzyma. Gdy się zorientował, że się kończy, że późno już wtedy było na zryw i dla takiego zostawało tylko krematorium.

Obóz

Po aresztowaniu najpierw trafił do więzienia w Suwałkach, po czym z grupą innych zatrzymanych został przewieziony do Działdowa, do obozu przejściowego. Stąd w początkach maja 1940 r. przetransportowano więźniów do Oranienburga, do Sachsenhausen. *W Sachsenhausen zaprowadzono do łaźni połączonej z masowem biciem i zabrano cywilne ubrania w zamian za więzienne pasiaki. Zaczęło się masowe mordowanie, bez przerwy ćwiczano nas, różne wymyślne, karne ćwiczenia – przysiady, żabki, kulanie się i.t.d. oraz uczono śpiewu niemieckich pieśni. (...) Esesmani chodzili z wilczurami i batogami i lali na każdym kroku i bez żadnej przyczyny*.*

Czerwiec 1940 r. – Kajetan z większym transportem więźniów trafił do obozu pracy w Mauthausen-Gusen w Austrii. Liczył, tak jak pozostali, że tu wprawdzie będą siłą roboczą, ale za pracę dostaną znośne warunki do życia. Kolejne rozczarowanie przyszło niemal natychmiast po dotarciu na miejsce. *Obóz, a raczej podobóz Gusen, do którego trafiliśmy był w trakcie budowy. Wszystko prowizoryczne, bez łóżek, spaliśmy na podłodze, nie ma żadnego stołu ani stołka, wszystko na stojąco. Klozety z kładką i drągiem nad wykopem. Woda pod wydziałem, wodociągi w trakcie budowy, pędzenie i bicie od rana do wieczora. (...)**.*

Ciągłe wielogodzinne apele, niskie racje żywnościowe, mordercza praca w kamieniołomach i wszechpanujący terror wyniszczały nie tylko fizycznie, ale łamały psychikę więźniów.

3
rzeczy osobiste t.j. brzytwa, szalik, chusteczki, pasy i t.d. zagoni; pamiątki, pamiątki, pamiątki
W październiku 1940m przewieziono nas z Działdowa do słynnego obozu koncentracyjnego w Oranienburgu k. Berlina. Tam spotkano nas w Berlinie i wspomnianym obozie, o którym usłyszałem niemieckim
Sachsenhausen (Sachsen dom) patrz na stronie —
niemcy tego pomysłownika.
W Sachsenhausen zaprowadzono do łazienki, przetransportowano z masowem biciem i zabrano cywilne ubrania w zamian za więzienne pasiaki.
Zaczęło się masowe mordowanie, bez przerwy ćwiczano nas różne wymyślne karne ćwiczenia — przysiady, żabki, kulanie się i t.d. oraz uczyliśmy się niemieckich pieśni, o zwycięstwie nad Polakami. Następowało masowe wyjeżdżanie, zaczęli pukać nogi, oraz różne wypadki omdleń, rany, chłoby z wilczurami i batogami i lali na każdym kroku i bez żadnej przyczyny, po osobie zostali w masie pobity przez gestapo, co to się pomyliłem w odległym miejscu, moim więźniom w niemieckiej gramatyce było się liczyć od prawego w lewo czyli zaczęła się od jedności w zrybie i to był mój już drugi chrzest obozowy, bo pierwszy dostałem w Berlinie.

* K. Kuczyński, *Wspomnienia więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych 1940-1945*, s. 3.

** Tamże, s. 6.

Obóz (raz jeszcze)

Nawet po latach Kajetan pamiętał dokładnie rozkład obozowej doby:

- 5:00 pobudka,
- do 6:00 pościelić łóżko, umyć się i śniadanie,
- 6:00 apel liczebny*, po apelu formuj komanda pracy i do roboty,
- 12:00 znowu apel liczebny, następnie obiad do godziny 1:00,
- po pierwszej znowu praca do 18 tej lub 19 tej (to zależało od dnia),
- 19:00 znowu apel wieczorny i kolacja,
- 21:00 capstrzyk, zimna kąpiel pod prysznicem (bez względu na porę roku),
- po kąpieli spać, poruszanie się po obozie w czasie nieregulaminowym groziło srogimi karami fizycznymi.

**Apele liczebne były nieodłącznym elementem życia obozowego. Pozwalały weryfikować faktyczny stan liczby więźniów z danymi pochodzącymi z kartotek obozowych. Były też momentem szczególnie niebezpiecznym dla osadzonych, zwłaszcza tych stojących w pierwszym i ostatnim rzędzie danej grupy. Esesmani wówczas bez powodu i z wielkim zapamię bili, a wręcz katowali więźniów.*

Tu chce opisać życie więźniów w obozie przez 24 godziny. 5^a rano pobudka, do 6 pościelić łóżko, umyć się i śniadanie, o 6 apel liczebny, po apelu „formuj komanda pracy” i do roboty, do 12 w południe, tu znowu apel liczebny i obiad do 1^{ej} po pierwszej praca do 18 lub 19^{ej} to zależy już w jaki dzień. o 19^{ej} apel wieczorny i kolacja, o 21^{ej} capstrzyk, się rozbiegać do naga i zimna kąpiel pod prysznicem, bez względu na porę roku i po zimnej kąpieli spać. (Kąpiele robiono po capstrzyku że więźniowie nie uciekali od zimnej kąpieli) z oświeceniem się w godzinach sm gnoziłi smotnie rany. Tak spiekali więźniowie życie w obozie dzień i dzień. baraki obozu nigdy nie byli opalane ani ogrzewane, nie było w nich żadnych pieców ogrzewanych, tylko pośrodku baraku był wykopany jeden piekarnik z piecem, gdzie miszkał błonowy i sztubowych to była władza baraku. mi

Nadzieja

Kajetan pamiętał wszystko, szczególnie tych, którzy nie przetrwali obozu. Tych, z którymi dzień w dzień przez 5 lat i 15 dni stawał ramię w ramię do apelu, z którymi dzień w dzień wychodził do pracy w błocie, deszczu, zimnie czy skwarze. Szybko zrozumiał, że obozy miały służyć przede wszystkim eksterminacji więźniów poprzez pracę. Wiedział, że musi przeżyć. Tam w Polsce, w maleńkiej wsi czekali jego bliscy.

Certificaten – Zaswiadczenie

Mr **K u c z y n s k i Kajetan,**
Pan **6.2.01.** Gielusznik,
born at
urodzony w
last residence **Gielusznik, pow. Suwałki,**
ostatnio zamieszkały **wojew. Białystok.**

was kept in captivity from **20.4.40.**
był od **5.5.45.**
to in Nazi-German concentration camp and
was liberated from the concentration camp of Mauthausen -
Gusen.

do. W niemieckim obozie koncentracyjnym i został zwol-
niony z obozu koncentracyjnego w Mauthausen - Gusen.

Signature and stamps
Postępek Milicji Obywatelskiej
w Suwałkach
Data **1.6.45**
Komendant Posterunku M. O.

Provisional identification card
for civilian internee of
Mauthausen – Gusen.

Tymczasowy dowód osobisty dla byłych polskich więźniów politycznych
z obozów koncentracyjnych Mauthausen – Gusen.

Current number **1747** Internee number **43958**
Numer listy Nr więźnia
Family name **Kuczyński**
Nazwisko
Christian name **Kajetan,**
Imię
Born **6.2.01** at **Gielusznik,**
Urodzony w
Nationality **polska.**
Narodowość

Fingerprint
Odcisk palca

Signature: **K. Kuczyński**
Podpis

Ośrodek Polski

Zaświadczenie o pobycie Kajetana Kuczyńskiego w obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen (kopia).
Fot. zbiory Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.

Wolność

Dnia 5 maja o godz. 5tej po południu stojeliśmy na apelu liczebnym i usłyszeliśmy łoskot czołgów (...)

O cudo! Nie były to niemieckie (...), a pierwsze alianckie dwie małe zwiadowcze tankietki.*

*Pojazdy staranowały bramy i wjechały na teren obozu. Zrobiło się zamieszanie. Wiedzieliśmy, że jesteśmy wolni. (...) opustoszał obóz, silni i zdrowi pobiegli do magazynów ubraniowych. (...) Ja osobiście z grupą więźniów z Suwałk i Sejna, w liczbie 15, udaliśmy się do Lintzu (15 kmtr od obozu). Czekaliśmy, aż się ustabilizuje władza aliantów i ułatwią powrót do kraju. Co nastąpiło aż dopiero w początkach sierpnia 1945 r.***

*Obóz Amerykanie otworzyli 5 maja, ale nie puścili tak od razu wszystkich do domu, tych silniejszych zatrudnili do pielęgnowania tych słabych, do gotowania dla nich, do robienia posiłków. (...)****

* K. Kuczyński, *Wspomnienia więźnia* ..., s. 62.

** Tamże, s. 62

*** Fragment relacji Ryty Mitros (z d. Kuczyńskiej) – córki Kajetana. Cała relacja dostępna w zbiorach Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej w suwalskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Konopnickiej.

Powrót taty

Pewnego dnia, taka ładna pogoda, przyszedł do nas z sąsiedniej wsi kowal (...) taki Wacław Misiukiewicz. Wszedł do kuchni, „pochwalony” powiedział. I mówi: „pani Kuczyńska, mam dobrą wiadomość”. A ja mówię: „może tatuś wrócił?” Mówi: „Tak. Idę z Suwałk, spotkałem Kajetana (...). Jest u Nowikowskich, u swojej siostry. Prosił, żeby pani jutro przyjechała i go zabrała”.

*(...) na jutro rano mama z bratem, pięć lat starszy ode mnie był brat, to jak ja miałam lat dwanaście, to on siedemnaście, pojechała po ojca. A my przy drodze, tam gdzie, gdzie prowadziła droga z Suwałk do nas, grabiliśmy siano. (...) Słyszemy, wóz się turkocze. Lecimy do tego wozu. (...) Tatuś zdziwiony, że dzieci takie wyrosnięte, przecież młodszy mój brat miał cztery miesiące jak ojca zabrali. No i już się zaczęło życie na dobre w domu. I w gospodarstwie i w rodzinie i w ogóle, no już, już było inne, inne życie.**



15

Kajetan Kuczyński (drugi z lewej). Obóz już po wyzwoleniu - 1945 r.

Fot. zbiory Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach. Z prywatnego archiwum Ryty Mitros (z d. Kuczyńskiej).

* Fragment relacji Ryty Mitros (z d. Kuczyńskiej) – córki Kajetana. Cała relacja dostępna w zbiorach Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej w suwalskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Konopnickiej.

Te pelargonie...

Pani Ryta zamyka pamiętnik taty. Zbiera rozłożone na stole zdjęcia i albumy. To już tyle lat, a wszystko pamięta tak dokładnie.

Wojna skończyła się, tato wrócił z obozu – zaczęli na nowo żyć. A jakie było to życie? Cóż – trudne, pracowite, czasem pełne napięcia i niepokoju, czasem radosne – jak to w życiu bywa. Tak, czas płynie.

A za oknem znowu kwitną pelargonie...



Bibliografia

- Gruszka-Zych B., *Poddany mordowaniu*, „Gość Niedzielny” 2018, nr 33.
- Grzesiuk S., *Pięć lat kacetu*, Wyd. 9, Warszawa 1982.
- *Księga Mauthausen-Gusen*. T. 23, Katowice 1972.
- Kuczyński K., *Wspomnienia więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych 1940-1945*, spisane w latach 1970-75.
- Mitros R., *Dzieje Rodziny MAJEWSKICH : od Franciszka (1831-1897) do Adama (*2014) i Skróty dziejów Rodziny KUCZYŃSKICH*, Wyd. II, poszerz. o *Raptularz wspomnień i drzewo genealogiczne rodziny Kuczyńskich - linię Włodzimierza*, Suwałki 2017.
- Mitros R., *Majewscy i Kuczyńscy z dokumentami z obozu*, Suwałki.
- Prymaka-Oniszk A., *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Wołowiec 2016.
- *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 2, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, Wł. Walewski, Warszawa 1881.
- Wspomnienia Ryty Mitros (z d. Kuczyńskiej) zarejestrowane w Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach, Suwałki 2019.

Do leśniczówki w Gawarcu (drogowskaz).

Fot. zbiory Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.





Prezentację przygotowano w Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.

Fotografie i inne dokumenty po zmarłym Kajetanie Kuczyńskim udostępniła pani Ryta Mitros z d. Kuczyńska.

Materiały ikonograficzne ze zbiorów Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej, Chełmskiej Biblioteki Cyfrowej oraz National Archives and Records Administration, College Park.